

Kilka miesięcy temu wróciłam z dość daleka, stęskniona niesamowicie za polską kiełbasą i kapustą kiszoną. Ostatnie miesiące spędziłam w Ankarze jako studentka wymiany.

Za każdym razem, gdy spotykam kogoś nowego i mówię mu o tym, jestem automatycznie pytana: dlaczego Turcja? Z prostych względów: jest daleko, nie-europejsko i jest ciepło. Tak myślałam. Szybko się okazało, że wcale nie jest ciepło, szczególnie w centralnej Anatolii, wystarczająco daleko, by tanie linie lotnicze tam nie latały, za czym idzie niemała trudność w szybkiej podróży do domu, np. po rzeczy na zimę, wystarczająco daleko, by paczki priorytetowe słane z Polski szły około miesiąca, no i tak, nie jest europejsko. Ale o tym możecie przekonać się jedynie będąc tam :

Elementarz Erasmusa, czyli o czym należy wiedzieć wyjeżdżając do Turcji.

Zazwyczaj przed wyjazdem mamy już jakieś podstawowe informacje na temat miejsca do którego jedziemy. Nie jest jednak niespodzianką, że najwięcej uczymy się na miejscu.

Co zabrać?

1. Rzeczy na zimę - owszem, Turcja jest prawie tropikalnym krajem, gdzie w najzimniejszym dniu zimy mamy temp. 10 stopni C na plusie, niestety ma to miejsce jedynie na południu tego kraju nad morzem Śródziemnym. Zatem jeśli nie będziesz studiował na Akdeniz Universitesi, nie zapomnij zaopatrzyć się w kozaki i ciepły płaszcz - przydadzą się już w listopadzie.

2. Mnóstwo zdjęć legitymacyjnych - prawie wszędzie, gdzie załatwiamy jakieś sprawy administracyjne, proszeni jesteśmy o zdjęcie. Oczywiście można wyrobić sobie zdjęcia na miejscu, ale muszę ostrzec, iż na zdjęciach robionych w Turcji wygląda się dość...turecko.

3. Na początek przydadzą się dodatkowe pieniądze - w pierwszym miesiącu jesteśmy zmuszeni do wielu wydatków.

Czasem są to depozyty za mieszkanie, kupienie karty tureckiej koszt około 40 lirów, pozwolenie na pobyt - 149 lirów, karta na komunikacje miejską - 20 przejazdów 26 lirów.

4. Kopie paszportu - często jesteśmy proszeni o kopię paszportu. W Turcji panuje pogląd, że jeśli dany urząd potrzebuje kopię Twojego podstawowego dokumentu tożsamości za granicą, to jest on zabierany z informacją, że można go odebrać np. za tydzień. Nie rozumie się tam, że przez ten tydzień nie będziesz miał jak się wylegitymować w razie jakiegokolwiek kontroli. Lepiej jest więc być przygotowanym na takie ewentualności, przynosić kopię paszportu nigdzie nie zostawiać, bo czas turecki liczony jest nieco inaczej niż nasz, przez co nieświadomie możemy pozbyć się dokumentu na miesiąc.

5. Informacja dla kucharzy. W Turcji ciężko jest znaleźć żelatynę, oczywiście kapustę kiszoną, wszelkie wyroby wieprzowe, niesolony ser. Należy pamiętać jednak, że istnieje zakaz wwożenia żywności i alkoholu na teren kraju, co jest ściśle przestrzegane przy sprawdzaniu paczek pocztowych wysyłanych zza granicy. Więc jeśli chcecie zaopatrzyć się w pęto kiełbasy, które zamrożone i dobrze rozdysponowany może starczyć na pół pobytu, nie ma innej możliwości jak przewieźć ją w bagażu rejestrowanym.

Mieszkanie

Jak wszędzie podczas studiów mamy dwie możliwości akomodacji. Pierwszą jest oczywiście akademik, drugą wynajmowanie pokoju bądź mieszkania na własną rękę. Osobiście uważam, iż nie ma wielu względów, dla których polecałabym pierwszą opcję. Problem z akademikiem zaczyna się jeszcze przed wyjazdem, bo mimo, że aplikowałeś o miejsce pół roku przed swoim początkiem semestru, to nikt nie jest w stanie udzielić Ci informacji dotyczącej tego, że owe miejsce otrzymałeś. Niewiele zmienia się po Twoim przyjeździe, gdyż w bazach uczniów którym akademik miał przysługiwać nie ma Twojego nazwiska. Nie jest to jednak kwestia Twojego pecha bądź niezorganizowania, po prostu jedną z tureckich niepisanych reguł. Co by jednak było, gdyby pozwolono Ci mieszkać w akademiku? Po pierwsze mogłbyś zapomnieć o imprezach, nie wspominając o wracaniu w stanie wątpliwej trzeźwości w środku nocy. Trzeba meldować się przed 22. Oczywiście akademiki nie są koedukacyjne, a przyjmowanie gości, szczególnie na noc nie jest dopuszczalne. Pomimo powyższych ceny również nie zachęcają, w większości będąc wyższymi od cen pokoi w mieszkaniach studenckich.

Jeśli o nich mowa, to jest to zdecydowanie najlepsza opcja z dostępnych. Ale i tu trzeba uważać.

Przed wszystkim:

1. W sprawie mieszkania najlepiej jest się kontaktować z byłymi 'Erasmusami', czyli ludźmi, którzy semestr przed Tobą studiowali w Ankarze. Znajdziesz ich na grupie ESN Ankara na Facebooku. Od tych ludzi dowiesz się nie tylko tego, gdzie szukać lokum, ale których lokalizacji unikać, co jest równie ważne.

2. Unikać depozytów. Po pierwsze ze względu na to, że czasami trudno jest je odzyskać, po drugie - w razie jakichkolwiek problemów związanych z Twoim pobytem w mieszkaniu trudniej jest Ci je zmienić w przypadku, gdy jesteś uwiązany pokaznym depozytem.

3. W miarę możliwości szukać mieszkania, gdzie płacimy stałą stawkę bez dodatkowych rachunków. Na początku możesz być przygotowywany na to, że rachunki wynoszą jedyne 50 TL do podziału na 3 współlokatorów. W rezultacie przychodzi zima, Ty oszczędzasz wyłączając grzejnik przed wyjściem z domu, a Twoi współlokatorzy grzeją na całego, pojawiając się w domu raz w tygodniu. Ponadto kolejnym kosztownym czynnikiem jest...

4. Gaz - odpowiedzialny za podgrzewanie wody, ciepłe grzejniki i możliwość gotowania sobie obiadów. Działa to w ten sposób, że w większości mieszkań ładujemy gaz za pomocą kredytów, które wykupujemy w miejskim punkcie gazowniczym. Musimy korzystać z gazu baaardzo oszczędnie, żeby nie dorównywał on kwocie, którą wpłacaliśmy na czynsz. Można to ominąć szukając miejsc z centralnym ogrzewaniem, bądź z gazem ładowanym przez właściciela mieszkania, choć i z tą opcją bywa różnie.

5. Cena - od początku powinniśmy być przygotowani na fakt, że będziemy płacić nieco drożej niż np. nasi tureccy znajomi. A to dlatego, że jesteśmy obcokrajowcami i w mniemaniu właścicieli mamy dużo pieniędzy. Musimy być jednak czujni, bo nieraz możemy paść ofiarą wyzysku, płacąc astronomiczne kwoty za nienajlepsze warunki. Płacąc 350 TL (ok. 140 Euro) powinniśmy mieć pojedynczy pokój, internet, ciepłą wodę i ogrzewanie zapewnione. Jeśli musimy do czegoś

dopłacać a nie mamy 100-metrowego tarasu z widokiem na Mauzoleum Ataturka, to dajemy się wykorzystywać. Można znaleźć mieszkania droższe (ale po co?) i tańsze, ale wtedy ich standard spada. Pamiętaj, że mieszkania w Turcji (oprócz Stambułu) są tanie. Nie płać za nie więcej, niż płaciłbyś w Polsce.

6. Lokalizacja - polecam szukanie akomodacji w pobliżu miejsca, w którym najczęściej przebywasz. Jeśli jest to uczelnia, to niedaleko kampusu, jeśli jest to klub, to gdzieś w centrum. Oszczędzi to Twój czas i górę pieniędzy, bo o ile korzystanie z metra nie jest drogie raz dziennie, to w skali tygodnia składa się to na coraz większe kwoty, nie wspominając o nocnych taksówkach. Zatem: mieszkać blisko.

Kilka słów o administracji

Każdy koordynator będzie Cię przestrzegał przed wyjazdem o specyficznym działaniu tureckiej administracji. Jeśli wyobrażasz sobie: „mieszkam w Polsce, wiem jak to działa, więc i w Turcji dam sobie radę” - możesz się zdziwić. Pierwsza rzecz, jaka przyszła mi do głowy, gdy stanęłam przed pierwszym z wielu kolejnych problemów z tureckimi urzędami to fakt, że polska administracja jest niezwykle rzetelna i dobrze zorganizowana!

Zaczęło się od uczelni. Najpierw musiałam przypomnieć o swoim istnieniu i o fakcie, iż zostałam przez ową uczelnię zaakceptowana do wymiany międzynarodowej. Później: załatwianie dokumentów. Gorąco polecam nie zabieranie się za to bez towarzysza w postaci osoby tureckojęzycznej. W biurze odpowiedzialnym za obsługę studentów zza granicy na moim wydziale ani jedna osoba nie mówiła po angielsku. Nie powinien dziwić również fakt, że po pokazaniu dokumentów, które otrzymałeś w biurze wydziału, pan obsługujący Cię nie będzie wiedział, co z Twoimi dokumentami zrobić. Wyśle Cię do pokoju B, skąd Pan wyśle Cię do okienka C, skąd znów będziesz odesłany do pokoju B, gdzie Pan powie Ci, że czegoś nie masz i że masz wrócić za tydzień z brakującym formularzem bądź podpisem. Czasami pomaga kwestionariusz w języku tureckim, czasami dobry dzień urzędnika. Ty musisz zaopatrzyć się jedynie w niezliczone pokłady cierpliwości.

Czasem będzie i tak, że niechętny jechania przez pół 5milionowego miasta zapytasz drogą mailową, o możliwość wysłania wypełnionego kwestionariusza w wersji elektronicznej. Państwo jednak odmówią i zapewnią Cię, iż Twoja obecność w biurze i przedłożenie twardych kopii dokumentów jest niezbędna. Spędzisz więc pół dnia w autobusach, wejdiesz do biura, po czym Pan weźmie od Ciebie zdjęcie, naklei je na dokument, który przyniosłeś i poleci Ci udanie się z tym do biura znajdującego się 10 minut od Twojego domu. Jest to irytujące, należy się jednak do tego przyzwyczaić, zacisnąć zęby i chodzić od biura do biura, mając nadzieję, że nie trafi się na nieokreśloną czasowo przerwę na herbatę.

Kolejną ważną rzeczą jest to, by nie zostawiać nikomu załatwiania swoich dokumentów, dzwonić dzień i noc, wysyłać maile, nachodzić biuro etc., aż to, na czym nam zależy zostanie załatwione. Ja przez swoją wiarę w rzetelność osób załatwiających przez pół miesiąca nielegalnie uczęszczałam na kurs językowy (raz wyproszono mnie z klasy ☺), ponieważ nikt nie przysłał do szkoły informacji o tym, że mogę na owe kursy uczęszczać. Przez cały okres studiów nie otrzymałam legitymacji studenckiej, co było dużym utrudnieniem podczas korzystania z biblioteki i stołówki, nie wspominając o komunikacji miejskiej. Nie mam jej do dziś i nigdy jej nie dostanę ☺ A to dlatego, że byłam 10 osobą do otrzymania legitymacji, a uniwersytet drukuje

9 kart na raz, przez co kazano mi czekać na pozostałe 8 osób, żeby wyrób mojej legitymacji się opłacał. Są to sytuacje kuriozalne, ale zdarzają się częściej, niż można sobie wyobrazić

W tym krótkim poradniku ujęłam najbardziej problematyczne rzeczy, z jakimi spotkałam się podczas swojego pobytu w Tucji. Nie zrażaj się jednak, bo każdy z punktów przeze mnie wymienionych jest do ogarnięcia, a doświadczenia, które możesz zdobyć dzięki wyjazdowi do tego pięknego kraju warte są każdej ceny! ☺